

Liryka Juliana Przybosa w przekładzie

pod redakcją Agnieszki Kwiatkowskiej

Poznań 2019

Spis treści

Wprowadzenie	3
Wybór wierszy	19
Wiersze odnalezione w Domowym Archiwum Juliana Przybosa	20
Lullaby	20
The evening	20
A un insorto caduto	21
Suono.....	22
Con un ramo di olivo	22
Le soir	23
Notre-Dame de Paris	24
Tant que nous vivons.....	25
Decembre du printemps 43.....	26
Une lettre de la Suisse	27
Der Abend.....	27
Ночь, которая возвращается.....	28
Wiersze opublikowane w antologiach i czasopismach - wybór	30
Mother.....	30
On the Shore.....	31
On the Road.....	31
Notre-Dame.....	32
From the Tatras	33
Imperceptibly	34
Le depart.....	35
L'Equation du coeur	36
Printemps 1941	37
Au-dessus d'un insurge tombe	38
Perpetuum mobile.....	38
Die Landschaft	39
Die neue Rose.....	40
Solange wir leben	41
Die Hände der Putzfrauen	42
Das neue Krakau	43
Abfahrt.....	44
Perpetuum mobile.....	45

A pleines mains.....	47
Appel	47
Бегство	48
Материк.....	49
Горизонт	50
Notre-Dame.....	50
Holnapután.....	51
Távollét.....	52
Edifici	53
Con in ramo di ulivo.....	53
Per la morte di un insorto	54
Rondine	55
Apparizione a primavera	55
Resoconto di un giorno di lavoro	56
A te di me	57
Ci crederai?.....	57
Equation of the heart	58

Wprowadzenie

W nowoczesnej liryce słowo znaczy wielokroć razy więcej niż to, co by znaczyło w prozie. Utwory niektórych poetów są systemem aluzyj, w którym sens (nie tylko pojęciowe znaczenie) słowa jest pomnożony przez sumę znaczeń wszystkich innych słów w poemacie. Każdy wyraz jest wieloznaczną funkcją całości. Usunąć jeden wyraz – a poemat się wali. Jakże przełożyć taki poemat? Trzeba by zrobić w obcej mowie jakby odlew oryginału, to jest dokonać natchnionej pracy, równej stworzeniu oryginalnego poematu. Po co więc tłumaczyć, gdy ten trud znaczy tyle, co tworzenie? Po co podkładać pod obcy tekst własny oryginał?¹

- tak pisał Julian Przyboś o trudzie tłumaczenia nowoczesnej poezji. Sam nie wahał się sięgnąć po obce teksty, aby – twórczo i odkrywco – przyswoić je polszczyźnie. Zabiegał również o tłumaczenie własnych utworów – współpracował z tłumaczami, podtrzymywał zagraniczne kontakty, cieszył się z obcojęzycznych. Przekład wiązał się dla niego z nieustannym przełamywaniem obcości, był szczególną odmianą cytowania – wprowadzania tłumaczonego utworu literackiego, zaczerpniętego z cudzej tradycji, do obcej historii literatury, sposobem budowania wspólnoty, pokonywania alienacji i samotności jednostki w kulturze². Powojenny dyplomata, skazany na lawirowanie między kulturą realnego socjalizmu a myślą zachodnioeuropejską, w pewnym stopniu tylko przekonany do nowej, narzuconej przez komunistów ideologii, miał świadomość, że język obcy jest swego rodzaju maską, za którą można się schować. Pisał:

Mówiąc językiem obcym, czujemy się za nim ukryci jak za tarczą. Formułując w nim myśli, czujemy ich obiektywną odrębność od nas samych. (Być może, że to poczucie zetraca się, jeśli się mówi obcym językiem równie biegle, a raczej n a t u r a l n i e jak ojczystym, ale czy to możliwe?) Bo język ojczysty jest jak wrodzony, jak głęboki instynkt trudny do wyobcowania od intymnego „ja” mówiącego; ujawnia

¹ J. Przyboś *O tłumaczeniu*. W jego: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 16.

² Taką teorię cytatu, rozwijającą myśl de Saussure’a, proponował Edward Balcerzan. Zob. E. Balcerzan, *Przekład jako cytat*, w: *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red.: E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.

osobowość i o s o b l i w o ś ć mówiącego. Język obcy okrywa jak płaszcz nieprzemakalny.³

Poeta reprezentatywny dla polskiej awangardy, popularny w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, budujący skomplikowane metafory i zaskakujące wizje poetyckie był niemalym wyzwaniem dla tłumaczy. Awangardowe metafory wydają się niemal nieprzetłumaczalne. Zderzają w sobie nie tylko dwie myśli, dwa znaczenia werbalnych konstrukcji, ale wykorzystują też grę obrazów. Percepcja wzrokowa i powiązana z nią gra perspektyw, złudzeń wzrokowych czy zjawisk optycznych – tak ważna w poezji Przybosia – nierzadko staje się też tworzywem metafory. Niezwykle trudno jest znaleźć ich ekwiwalenty w obcych językach, bo uruchamiają one nie tylko polisemię, ale determinują zmiany w konstrukcji składniowej czy w powiązaniach frazeologicznych. Karol Irzykowski – wybitny krytyk literacki dwudziestego wieku – zanim zachwycił się poezją Przybosia niejednokrotnie oskarżał go o niezrozumiałość i sugerował, że jego metafory są niemożliwe do rozszyfrowania, niezdołyte jak szklane góry:

Są jak szklane góry, bardzo kolorowe i błyszczące – ale wdrapać się na te góry nie można, bo – jak się to mówi – nie ma o co zaczepić paznokci. Awangardziści wydają się spiskowcami, jakby mieli jakieś swoje tajemnice, jakieś umówione szyfry, którymi się ze sobą porozumiewają, ale niewtajemniczonemu trudno się tak od razu dostać do wnętrza tych tajemnic. Trzeba mieć klucz, trzeba się nauczyć te utwory czytać. I wtedy można z nich mieć przyjemność⁴.

Mimo to znalazło się niemało śmiałków, którzy zmierzyl się z przekładowymi wyzwaniami i na trudnych wierszach Przybosia nie połamali piór.

Zagraniczna recepcja poezji Juliana Przybosia przypada przede wszystkim na lata powojenne. W dwudziestoleciu międzywojennym jego twórczość była znana we Francji, przede wszystkim w środowisku skupionym wokół „L'Art Contemporain” Jana Brzękowskiego, choć większość tekstów Przybosia, jakie ukazały się na łamach tego pisma, ma publicystyczny charakter. Po drugiej wojnie światowej mocna pozycja Przybosia w świecie kultury, niepodważalna wartość jego dorobku poetyckiego oraz niewątpliwe zaangażowanie w budowanie kontaktów ze środowiskami literackimi innych państw sprawiły, że w kolejnych dekadach tłumaczono jego lirykę na język francuski, włoski, niemiecki, rosyjski, czeski, słowacki czy węgierski. Zainteresowanie twórczością Przybosia

³ J. Przyboś, *Język obcy*. W jegoż: *Zapiski...*, s. 87-88.

⁴ Karol Irzykowski, *Mgły na Parnasie*, w tegoż: *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Kraków 1976, s. 402.

w państwach bloku socjalistycznego znajdowało wsparcie w oficjalnej polityce władz, choć przedmiotem tłumaczenia nie zawsze stawały się wiersze współbrzące z dominującą ideologią. Wydaje się, że liryka Przybosia interesuje Rosjan, Czechów, Słowaków czy Węgrów przede wszystkim ze względu na zawartą w niej refleksję egzystencjalną – tłumacze sięgają często po utwory, w których operowanie przestrzenią staje się pretekstem do ukazania sytuacji człowieka, budowniczego katedr i gmachów kruchego wobec potęgi świata. Wybór pojedynczych wierszy bywa przypadkowy, a przetłumaczone utwory nie zawsze są reprezentują dominujące w poezji Przybosia tendencje. W Europie Zachodniej tłumaczenie liryki Przybosia odbywa się w sposób bardziej usystematyzowany: przekłady na język francuski są konsekwencją przedwojennych powiązań poety ze środowiskiem francuskiej awangardy; tłumaczeń na język włoski dokonują uznani poloniści i glottodydaktycy jak Carlo Verdiani i Luigi Cini, którzy świadomie kształtują recepcję polskiej poezji we Włoszech; do czytelniczego obiegu w języku niemieckim wiersze Przybosia na dobre wprowadził Carl Dedecius. Osobnym zagadnieniem pozostaje anglojęzyczna – wciąż nieznaczną – recepcja liryki Przybosia.

W ramach niniejszego projektu zamieszczamy wybór wierszy Juliana Przybosia tłumaczonych na języki obce. Są to przekłady odnalezione w domowym archiwum poety, liryki opublikowane w prasie (mamy nadzieję, że repertuar tekstów zamieszczonych na stronie internetowej będzie się rozszerzał), wybór utworów zamieszczonych w obcojęzycznych antologiach poezji polskiej (m. in. w szczególnie ważnych i szeroko komentowanych przez krytykę literacką tomów jak *Poeti polacchi contemporanei* wydany przez Carlo Verdianiego w Mediolanie w 1961 czy wielokrotnie wznawiana, po raz pierwszy wydana w 1959 roku pierwsza po wojnie antologia poezji polskiej w języku niemieckim *Lekcja ciszy. Lektion der Stille. Liryka polska. Polnische Lyrik*, w wyborze i przekładzie Karla Dedeciusa) oraz najbardziej reprezentatywne wiersze z autorskich wyborów poezji. Celem nie jest zgromadzenie wszystkich przekładów poezji Juliana Przybosia (niezwykle licznych i łatwo dostępnych w książkowych tomach), ale raczej zilustrowanie pewnych tendencji zauważalnych w wyborze tytułów i decyzjach tłumaczy, wskazanie przekładów mniej znanych, które nie trafiły do wydań książkowych, włączenie do obiegu czytelniczego tekstów odnalezionych w domowym archiwum oraz przedstawienie ich na tle już funkcjonujących przekładów.

W domowym archiwum Juliana Przybosia znajdują się maszynopisy przekładów dwunastu liryków: dwa wiersze przetłumaczone na język angielski, trzy – na język włoski, pięć – na język francuski, jeden – na język niemiecki i jeden – na język rosyjski. Są to następujące utwory:

- *Kołysanka* z tomu *Rzut pionowy* (1952) przetłumaczona na język angielski przez Helenę Deveych pod tytułem *Lullaby* (DAP XVIII01);
- *Wieczór* z tomu *Sponad* (1930) przetłumaczony na język angielski przez Helenę Deveych pod tytułem *The Evening* (DAP XVIII02), na język niemiecki przez Edwina Fischera pod tytułem *Der Abend* (DAP XX18) oraz na język francuski pod tytułem *Le soir* przez Germaine Heuman;
- *Nad poległym powstańcem* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) przetłumaczony na język włoski przez Luigiego Ciniego pod tytułem *A un insorto caduto* (DAP XVIII06);
- *Dźwięk* z tomu *Najmniej słów* (1955) przetłumaczony na język włoski przez Luigiego Ciniego pod tytułem *Suono* (DAP XVIII06);
- *Z gałązką oliwną* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) przetłumaczony na język włoski przez Luigiego Ciniego pod tytułem *Con un ramo di olivo* (DAP XVIII07);
- *Notre-Dame* z tomu *Równanie serca* (1938) przetłumaczony na język francuski przez Paula Eluarda pod tytułem *Notre-Dame de Paris* (DAP XX17);
- *Póki my żyjemy* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) przetłumaczony na język francuski przez Allana Kosko pod tytułem *Tant que nous vivions* (DAPXX17);
- *Grudzień wiosny czterdziestej trzeciej* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) przetłumaczony na język francuski przez Allana Kosko pod tytułem *Decembre du printemps 43* (DAPXX17);
- *List ze Szwajcarii* z tomu *Rzut pionowy* (1952) przetłumaczony na język francuski prawdopodobnie przez Allana Kosko pod tytułem *Une lettre de la Suisse* (DAPXX17);
- *Noc powrotna* z tomu *Próba całości* (1961) przetłumaczony na język rosyjski przez Światosława Swiatnego pod tytułem *Ночь, которая возвращается* (DAP VI16).

Przekłady na język angielski wierszy *Wieczór* i *Kołysanka* prawdopodobnie były przygotowywane do druku – w domowym archiwum zachowały się w formie kopii maszynopisu na papierze przebitkowym, można więc przypuszczać, że oryginał wysłano do redakcji. Nie udało się nam jednak stwierdzić, czy ostatecznie zostały opublikowane. Jakość przekładów nie jest wysoka, można więc przypuszczać, że ostatecznie nie ukazały się drukiem. Tłumaczka oddaje refleksyjny nastrój poezji Przybosa

tego okresu (oba utwory pochodzą z tomu *Sponad*), ale znacznie upraszcza i spłyca polisemię wielu poetyckich sformułowań. Przemysław Górecki następująco komentuje pracę Heleny Devechy:

Przekłady cechują się uproszczeniem strony formalnej i zubożeniem związanych z nią sensów, natomiast dobrze oddają nową wartość poezji Przybosia z tego okresu: refleksyjny ton. Wykorzystanie poetyki języka angielskiego do oddania nastrojowości *Wieczoru* i *Kołysanki* to niewątpliwe zalety tłumaczeń. W przypadku *Lullaby* zastanawia kilka aż nadto dalekich uproszczeń i ujednoznaczeń Przybosiowych sformułowań, zwłaszcza na początku: w przekładzie cała wypowiedź odnosi się do lotu, o którym wspomina podmiot liryczny ("I finished my flight or i sit a beginning / from the peak of this birch in the air"), oryginał zaś można interpretować również jako wypowiedź o samym podmiocie ("Skończyłem lot i jest mi, jakbym się zaczynał / od wierzchołka brzozy w powietrzu."). Odważna jest również decyzja tłumaczki, by dalej "tę ulotność" przełożyć jako "her vanishness". W trzeciej strofie - przez translatorskie roztargnienie - pominęła słowo "czeszę", całkowicie zmieniając sens fragmentu, lub wręcz gubiąc go. W przekładzie *Wieczoru* zwraca uwagę zmiana budowy stroficznej wiersza - siedem części zamienionych zostało na cztery. Pojawia się też sporo naddanej treści (dookreślenia czasu i podmiotu), których brak w oryginale ("the same stars about us", "sow between us the distance in this hour") i zmiana kolejności poszczególnych wersów (czwarta strofa). Uderza językowa toporność i nieporadność poetycka tłumaczki. Oba wiersze w języku angielskim stanowią ciekawą próbę pokonania trudności, z jakimi borykają się osoby tłumaczące poezję Przybosia⁵.

Przekłady Heleny Devechy są jednak ciekawym przyczynkiem do recepcji twórczości Przybosia w języku angielskim, dostępnej dotąd przede wszystkim w nielicznych przekładach Czesława Miłosza oraz Michaela Mikosia. Wybrane teksty zamieszczono w niniejszym opracowaniu, aby umożliwić porównawczą ocenę dokonań Heleny Devechy, które – w zestawieniu z dokonaniem Miłosza i Mikosia – nie wydają się satysfakcjonujące. Trzeba jednak podkreślić, że tłumaczka sięgnęła po liryki reprezentatywne dla języka poetyckiego Przybosia – pełne międzysłowia, operujące skondensowanymi metaforami, oparte na grach językowych i obrazowych skojarzeniach, podczas gdy Miłosz wybrał utwory znacznie mniej nasycone chwytami typowymi dla słowiarskiej poezji awangardzisty.

W jednym z listów do Karla Dedeciusa, dotyczących zasadniczo przekładów wierszy na język niemiecki, Przyboś skomentował niektóre

⁵ Przemysław Górecki, komentarz w serwisie Domowe Archiwum Juliana Przybosia <http://www.przybos.edu.pl/pl/evening>

metafory z utworu *Matka* (przetłumaczonego na język angielski przez Czesława Miłosza, stanowiącego część cyklu *Pióro z ognia* z tomu *Równanie serca*)⁶. W tym liryku dynamicznej kreacji świata i bohatera lirycznego przeciwstawiona została statyczna postać matki – oddalonej od syna podbijającego świat, przypominającej w swym bezruchu drzewo, obrosłej korą przydrożnej wierzby, jak gdyby stojącej przy drodze i wypatrującej swego dziecka. Poeta pisze o niej: „Naprzeciw stała tysiącem nieruchomych kilometrów jego matka, okryta odległością jak korą wierzby przydrożnej”⁷. Czesław Miłosz tak oddał tę myśl: „Before him stood his mother, a thousand immobile kilometres, covered with distance as with the bark of a roadside willow”.

W liście do Dedeciusa Przyboś objaśnił trudne miejsce utworu:

[...] jest tam takie wyrażenie „stała tysiącem nieruchomych kilometrów”, co ma składnię niezwykłą, chodziło mi oczywiście o wzruszający obraz⁸.

Czy obraz wzrusza dlatego, że nawiązuje do baśniowego motywu osoby ludzkiej przemienionej w drzewo albo posąg w imię miłości i tęsknoty, jak bracia z opowieści *O pięknej Parysadzie i ptaku Bulbulezarze*⁹, Grabiec z *Balladyny* Słowackiego, czy mitologiczna Dafne w drzewo laurowe przemieniona? Wiadomo, że Przybosia fascynowały takie metamorfozy bardziej niż animizacje czy personifikacje. Pisał o tym m. in. w szkicu *Daphne w Zapiskach bez daty*:

[...] mnie baśń o Daphne i Apollinie wydaje się najpiękniejszym mitem o losie poety. [...] Te obrazy przemieniania się ludzi w drzewa, w płomienie, w fale... Czyżby metamorfozy klasyczne świadczyły o pełniejszym odczuciu przyrody – człowiek wnikał w nią i utożsamiał się z jej zjawiskami całkowicie. [...] Zaborczy antropocentryzm poetycki czyni z bujnego królestwa flory i fauny pustynię.¹⁰

Może źródłem wzruszenia jest poddana hiperboli wizja odległości, jak dzieli dwoje bohaterów, rozpościerające się pomiędzy nimi tysiące kilometrów? Tego rodzaju metaforyczne przedstawienie oderwania matki od

⁶ *Postwar Polish Poetry*, an anthology selected and edited by Czesław Miłosz, Berkely, Los Angeles, London 1983, s. 36.

⁷ Wszystkie cytaty wierszy Przybosia przywołane w j. polskim pochodzą z edycji: Przyboś, *Utwory poetyckie*, oprac. R. Skręt, t. 1-2, Kraków 1994 lub Przyboś, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp E. Balcerzan, oprac. A. Legeżyńska, Wrocław 1989.

⁸ List datowany Warszawa 15 czerwca 1959 ogłosił Dedecius w szkicu *Sztuki widzenia początek i koniec*, w książce *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 326-327. List przywołuje też Rościśław Skręt w wydaniu krytycznym *Utworów poetyckich* Przybosia, t. II, s. 538.

⁹ Bolesław Leśmian, *Klechdy sezamowe*, Kraków-Warszawa 1913.

¹⁰ Julian Przyboś, *Daphne*, w tegoż: *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 27-28.

syna (determinowanego nie tylko koniecznością pokonania długiej drogi, ale i bliżej niesprecyzowanymi czynnikami innej natury) przywołuje na myśl znany liryk Juliusza Słowackiego *Rozłączenie*. Romantyczny poeta w tym utworze kontrastowo opisał polski dworek – miejsce pobytu swej matki i szwajcarski krajobraz, który podziwiał przebywając na emigracji. Komentarze Przybosa niewiele w tej kwestii rozjaśniają i ostateczne decyzje tłumacz musi podejmować sam.

W wyborze wierszy przetłumaczonych przez Czesława Miłosza *Postwar Polish Poetry* znalazły się dwa utwory Juliana Przybosa: wspomniany wyżej wiersz *Mother (Matka)* oraz *On the Shore (Nad brzegiem)*, oba z cyklu *Pióro z ognia*, z tomu *Równanie serca* (1938) [Uwaga dla Tłumaczki: zastanawiam się, czy tłumaczyć tytuły tomów czy tytuł cyklu – wydaje mi się, że lepiej nie, one są takie metaforyczne, niech zostaną po polsku]. Specyficzna struktura prozowersza pozornie tylko ułatwia zadanie tłumacza, który co prawda nie musi mierzyć się ze strukturą numeryczną i rymowaną, lecz zderza się z wyjątkową kondensacją znaczeń, z awangardowym pseudonimowaniem i nagromadzeniem ekwiwalentów uczuć¹¹.

Utwór *Matka* z cyklu *Pióro z ognia* podzielony jest na dwie kontrastujące ze sobą części. Bohater liryczny pozostaje rozdarty pomiędzy dwa światy czy też może łączy w sobie – nie bez trudu i rozterek – wartości pozornie niemożliwe do pogodzenia. Pierwsze wersy utworu to poetycki obraz marzeń, ewidentnie zakorzenionych w twórczości Przybosa i powiązanych z jego wcześniejszymi (i późniejszymi) utworami:

He dreamed of overturned Gothic cathedrals attacking like drills
unconquerable capitals, of buildins which when circled by a car would
move off in the streets, of windows on high thrown up along a hundred
floors of the air, hoops growing rounder and rounder,
of a man-bird with a cloud instead of a parachute, preceded by cyclists
pedalling cocourful signboards,
of sudden cataracts of roofs, the clenching of a fist squeezing countries
into stone sceptres and golden hammers,
of weeping auroras, of spurting fires –
(*Mother*)¹²

¹¹ Tadeusz Peiper, teoretyk Awangardy Krakowskiej, wśród postulatów programowych zamieścił hasło „proza nazywa, poezja pseudonimuje”, podkreślając w liryce konieczność nagromadzenia wielu sensów w jak najmniejszej liczbie słów. Poezja – w ujęciu Awangardy Krakowskiej – nie powinna opisywać uczuć, tylko wyrażać je poprzez ekwiwalenty (np. wiersz-płacz). Por. Edward Balcerzan, wstęp do Julian Przyboś, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, Wrocław 1989, s. LXVII-LXXXIV.

¹² Wszystkie cytaty z wiersza *Matka* w przekł. Czesława Miłosza.

[Marzył o odwróconych katedrach gotyckich atakujących jak świdry
niezdobyte stolice, o gmachach, które okrążone samochodem ruszały
ulicami z posad, o oknach na wysokości, wyrzucanych wzdłuż
stupiętrowego powietrza jak serso i okrągłejące w pędzie,
o człowieku-ptaku z chmurką zamiast spadochronu, poprzedzanym
przez fiołkowych i błękitnych bcyklistów, pedałuujących kolorowe
szyldy, o nagłych kataraktach dachów, o zaciśnięciu pięści kurczącym
kraje do kamiennych bereli i młotów złotych,
o zorzach płaczących, o porywistych ogniach –]

Wyliczone tutaj obrazy powracają w poezji Przybosa, składając się na bogatą wizję jego poetyckiego świata, budując pochwałę potęgi człowieka – twórcy imponujących budowli, zwyciężającego prawa natury, pokonującego kolejne ograniczenia dzięki postępowi technologicznemu. Dynamiczny bohater liryczny pędzi w nieustającej podróży poprzez świat, w którym coraz szybciej można pokonać kurczące się odległości. Jest ucieleśnieniem awangardowych idei metaforycznie wyrażonych w pokonywaniu przestrzeni, zdobywaniu kolejnych doświadczeń, doznawaniu coraz to nowych emocji. Gotyckie katedry przypominają odwrócone przepaści (jak w wierszu *Notre Dame*), gmachy i ich dach zdają się być na chwilę zatrzymane w ruchu (jak w wierszu *Gmachy*, jazda samochodem wywołuje złudzenie ruchu w otaczającym świecie, pozorny pęd okien przypomina grę w serso (jak w wierszu *Dziecko i paw* z tomu *Wiersze i obrazki*), rowerzyści wydają się pedałowac nie tylko po ziemi, ale i przez przestworza (jak w wierszu *Nowa róża*), a zorze i porywiste ognie przywołują na myśl sposób obrazowania zaczerpnięty z poezji Słowackiego (obecny w wielu utworach Przybosa, m. in. *Tęcza na burzy* i *List ze Szwajcarii*). Objasniając niektóre sformułowania poetyckie w liście do niemieckojęzycznego tłumacza Karla Dedeciusa, Przyboś podkreślał zakorzenienie poszczególnych metafor w realistycznym świecie. Pisał na przykład: „człowiek-ptak to sportowiec latający na skrzydłach i lądujący potem na spadochronie”¹³. Wyliczeniu marzeń poety, specyficznej metonimii twórczości, awangardowości i poetyckiej kreacji przeciwstawiony został obraz matki. Jej nieruchoma postać jakby przemieniona w drzewo wyraziście kontrastuje z dynamiką pierwszej części utworu. Ukazana w wiejskim sztafazu, na rozstajach dróg, wśród wierzb, w świecie gdzie upływ czasu sygnalizuje pianie kogutów, przypomina awangardowemu podróżnikowi o jego korzeniach, przywołuje pamięć o ojcowiznie, trwa w milczącej opozycji wobec postępu i nowoczesności.

the roosters of two contradictory villages crowd noon and evening at
once

¹³ List datowany Warszawa 15 VI 1959, *op. cit.*

[koguty dwu sprzecznych wsi piałły naraz południe i wieczór]

- pisze poeta.

Dwie sprzeczne (przeciwstawne sobie) wsie, równoczesne południe i wieczór – to metafory sprzeczności ścierających się w duszy poety, człowieka prowincjonalnego i światowego, prostego i wykształconego, przywiązane do ziemi i słowem kreującego nowe światy. W pogoni za nowoczesnością nie może on i nie chce wyzwolić się ze swojego dziedzictwa, stanowiącego istotny składnik jego tożsamości.

the thick earth, heavy with the dead, resisted the thrusts of his heart

[gruba ziemia, ciężka od umarłych, opierała się pchnięciom jego serca]

- tak poeta kończy swój wiersz. Bicie serca – świadectwo życia i znak emocji – w poincie utworu jest zatem tłumione i przytłaczane przez ciężar ziemi i bagaż przeszłości. Bohater, jak zasypany przez błotną lawinę, nie może swobodnie oddychać, unieruchomiony przez wspomnienie o tych, którzy odeszli, zdeterminowany zobowiązaniami wobec przodków. Pesymizm tego zakończenia jest jednak tylko pozorny. Ziemia w poezji Przybosa to raczej symbol życiodajnej tradycji, którą trzeba w trudzie przepracować, przekuć adekwatnie do własnych potrzeb, ale nie sposób odciąć się od niej bez utraty własnego „ja” i zagubienia swojej tożsamości.

Dwoistość (a właściwie podwójność) świata, jego wymiar realny i poetycki, pragmatyczna przestrzeń życia i jego literackie kreacje – to jeden z ważniejszych tematów w twórczości Przybosa. Jest on żywo obecny także w drugim zamieszczonym przez Miłosza w antologii *Postwar Polish Poetry* utworze *On the Shore (Nad brzegiem)* z cyklu *Pióro z ognia*. W tym przypadku dwoistość – ukazana poprzez odbicie w zwierciadle wody – jest zabiegiem metapoetyckim, ilustracją procesu twórczego, odzwierciedleniem roli poety, który tworzy nową rzeczywistość. Nie odbija on jednak otaczającego świata zgodnie z powszechną percepcją, ale stwarza go na nowo, powołując nowe byty i ukazując to, co dotąd pozostawało ukryte:

Nearer, a child herding a path amidst ferns got lost between a beech and
its shadow
and he alone saw how the first voice changed into a roe
and how the flight of a heron turned over the clouds, to show people
their skyward gilded top.

[dziecko, pasące w paprociach drożynkę, zabłąkało się między bukiem
a jego cieniem
i ono jedno widziało, jak pierwszy głos przemienił się w sarnę

i jak lot czapli odwracał chmury, aby ukazać ludziom ich ozłocony
odniebny wierzch.]

Ukazywanie ludziom ozłoconej słońcem powierzchni chmur, nicowanie rzeczywistości tak, aby spojrzeć na nią w nowy, atrakcyjny sposób – to zadanie poety, to zadanie jego pióra z ognia – tytułowego atrybutu poetyckiej pracy.¹⁴

W 2008 roku ukazała się antologia *Polish Literature from 1918 to 2000*, w której zostały opublikowane przekłady wierszy Przybosia dokonane przez Michaela Mikosia¹⁵: *On the Road [Drogą]*, *Notre Dame [Notre Dame]*, *From the Tatras [Z Tatr]*, *Imperceptibility [Niedostrzegalnie]*. Wiersz *Drogą* z tomu *W głąb las* (1932) był często tłumaczony na różne języki (istnieją m. in. przynajmniej dwie niemieckojęzyczne wersje tego utworu, obie w przekładzie Karla Dedeciusa), ale po angielsku raz pierwszy zaistniał pod piórem Michaela Mikosia. Sposób obrazowania w tym utworze odwołuje się do percepcji wzrokowej i polega na demaskowaniu złudzeń wzrokowych. Bohater liryczny jest świadomy, że linia horyzontu w otwartym obszarze przybierająca kształt okręgu, to tylko pozorna granica, za którą świat nadal się rozpościera. W konsekwencji tej wiedzy doznaje szczególnego poczucia nadmiaru, doświadcza nieskończoności i nieograniczoności wszechświata. Napięcie między prostą linią drogi a widnokregiem, między liniami pól a kołem horyzontu i wreszcie między szosą, po której kroczy bohater a kołami, które wyżyłoby w niej koleiny, buduje obrazowanie tego wiersza. Kulminacja kontrastów skoncentrowana została w strofie:

Where is the most distant, buried wheel of the Earth
covered by the horizon,
the still grave of birth,
from which my body burst forth?¹⁶

[Gdzież jest zasłonięte horyzontem najdalsze, zakopane koło
Ziemi,
głucha mogiła narodzin,
z którego wytrysło me ciało?]

- pyta podmiot liryczny.

Ziemia – rozumiana jako glob i jako grunt – konotuje zarówno witalną siłę, moc cyklicznych wiosennych odrodzeń oraz budzi skojarzenia

¹⁴ Określenie *pióro z ognia* w tytule cyklu to metafora zaczerpnięta z twórczości Juliusza Słowackiego.

¹⁵ *Polish Literature from 1918 to 2000. An Anthology*, Slavica Publishers w Bloomington, Indiana 2008.

¹⁶ Wszystkie cytaty z wiersza *On the Road [Drogą]* w przekładzie Michaela J. Mikosia, *Polish Literature from 1918 to 2000*, op. cit., s. 57.

ze schyłkiem ludzkiego życia, pochówkiem ciała, które w myśl mitu chrześcijańskiego powstało z gliny i ostatecznie obraca się w proch. Ziemia wyznacza więc początek i koniec ludzkiego życia, wpisanego w jeszcze jeden – metaforyczny – krąg temporalny, na który nakłada się – również metaforycznie pojęta – droga ludzkiego losu, ciąg decyzji, wyborów, wydarzeń i indywidualnych doświadczeń.

Wiersze *Notre-Dame* i *Z Tatr* to utwory, w których niezwykle wyraźnie widać jak wielkie znaczenie Przyboś przywiązuje do sposobu ukazywania przestrzeni. Pion, strzelistość, nagła zamiana zenitu i nadiru to częste chwytły w twórczości poety. Porównanie gotyckiej katedry do przepaści odrzuconej w górę czy ukazanie tatrzańskiej stromizny z punktu widzenia spadającej w przepaść taterniczki to chwytły artystyczne, które służą wygenerowaniu nowej sytuacji lirycznej¹⁷ – ukazują nie tylko sakralną budowlę czy wyniosłą turnię, ale są też zapisem indywidualnych emocji człowieka zachwyconego i porażonego potęgą budowli, przestachu turystki i rozpacz po jej śmierci.

Sposób organizacji przestrzeni w wierszu *Notre-Dame* zrekonstruował Stanisław Barańczak, ze strukturalistyczną precyzją analizując określenia dotyczące kierunku, zwrotu czy wzajemnych relacji przestrzennych różnych obiektów¹⁸. Już samo nagromadzenie tego rodzaju słownictwa czyni tekst niezwykle dynamicznym. Ponadto – jak wykazuje badacz – zwroty i wyrażenia dotyczące przestrzeni układają się w opozycyjne pary, wpisując się w semantyczne ciągi otwartego i zamkniętego, ruchu i bezruchu, góry i dołu, co sprawia, że świat przedstawiony *Notre-Dame* rozłamuje się na kontrastujące ze sobą połowy. To pęknięcie przestrzenne, rozłam między ruchem a bezruchem, górą a dołem, znajduje swe odzwierciedlenie w sferze reakcji obserwatora – powiada Barańczak¹⁹ – rozdartego pomiędzy zachwytem a przerażeniem, identyfikacją a poczuciem obcości. Zachwyt odpowiada przestrzennemu wznoszeniu, ruchowi, otwartości, przerażenie – zamknięciu, bezruchowi, upadkowi.

W omawianym liryku katedra najpierw widziana jest z zewnątrz, jako „wzlatująca przestrzeń”. Kamienna otchłań wzniosła się ku górze dzięki mocy społeczeństwa połączonego wspólną ideą, dającego architektoniczny, przestrzenny wyraz swej modlitwie. Budowla przypomina kształtem złożone do modlitwy dłonie i staje się obrazem wzlotu duchowego, mistycznej drogi ku Bogu:

¹⁷ Autorem terminu „sytuacja liryczna” jest Edward Balcerzan.

¹⁸ Stanisław Barańczak: *Wzlot w przepaść. Julian Przyboś: Notre Dame. W idem: Pomyślane przepaście. Osiem interpretacji*. Katowice 1995, s. 22-37.

¹⁹ *Ibidem*, s. 35.

Oh space soaring from a milion fingers joined in prayer!²⁰

[Z miliona złożonych do modlitwy palców wzlatująca przestrzeń!]

Siła duchowej jedności, jedność myśli ludzkiej, wyniosła bohatera lirycznego wraz z architektoniczną przestrzenią ku wyżynom, ponad świat. Zachwycony i przerażony przechodzień stał się najwyżej położonym kamieniem spośród tych, które złożyły się na katedralne mury. Jako sensualista mógłby oddać się poznawaniu świata²¹. Oto posiadał – jak się zdaje – znakomity punkt obserwacyjny. On jednak woli kontemplować katedrę, która – zgodnie z założeniami sztuki średniowiecznej wpisana w porządek wszechświata – sama stanowi wszechświat w miniaturze. Człowiek, który pragnie ją ogarnąć, porywa się na rzeczy wielkie. Jeśli przestrzeń architektoniczna staje się obrazem ludzkiej duszy, to owa dusza musi przynależeć do jednostki wybitnej, zdolnej objąć sobą Wszystko²². Nie sposób bezkarnie stać na dachu świata. Literaccy poprzednicy paryskiego przechodnia za podobne doświadczenia płacili ogromną cenę. Dante, aby spojrzeć na wszechświat i zachwycić się precyzyjnym instrumentem spod boskiej wyszłym ręki, musiał przebyć drogę długą i pełną niebezpieczeństw. Kordian (bohater dramatu Juliusza Słowackiego) – na górze, która jak nadajnik, jak milion złożonych palców, prowadziła ku Bogu modlitwy – odganiał egzystencjalny niepokój, by poczuć w sobie możność i chęć czynu. Bohater liryczny Przybosia, znalazłszy się na szczycie patrzy w dół. W dół, czyli wewnątrz, do środka budowli, analizując tak naprawdę jej metaforyczne znaczenia. Dante dwudziestego wieku stojący na dachu świata w gruncie rzeczy spogląda ze szczytu świetlistej góry w głąb piekielnego leja, a początek jego wędrówki jest równoznaczny z jej końcem. Ten widok budzi przerażenie i sprawia, że drewniana iglica przeobraża się w rzeźnicki hak. Podmiot liryczny staje się rzeźnym zwierzęciem, przedmiotem w rękach zyskującego nagłą moc, upersonifikowanego Wnętrza. Zdjęty przerażeniem spada coraz niżej, z iglicy na wieżę, na galerię chimer, na paryski bruk. To tutaj nieostrożnego przechodnia może obryzgać woda spływająca oryginalnymi rynnami i wypływana przez rzygacze.

Scorned and spat at among gargoyles gaping with rain
I know: What I signify alive a step from the columns!
Those hewn walls from rocks – like the heads above me

²⁰ Wszystkie cytaty z wiersza *Notre-Dame* w tłumaczeniu Michaela Mikosia.

²¹ O specyficzne percepcji Przybosia pisał Zdzisław Łapiński, „Świat cały – jakże go zmieścić w żrenicy”. (*O kategoriach percepcyjnych w poezji Juliana Przybosia*), w zb. *Studia z teorii i historii poezji*, seria II, red. M. Głowiński, Wrocław 1970, s. 286.

²² Por. Edward Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965*. Cz. 1, Warszawa 1982, s. 198-199.

Come to life from the sarcophagus.

[Lecz zdjęło mnie z iglicy jak z haka Wnętrze – przerażenie.
Wyszzydzony i opluty wśród poczwara rozdziawionych deszczem
wiem: Co znaczą ja żywy o krok od filarów!
Te mury z odrąbanych skał]

Sposób kształtowania przestrzeni, charakterystyczna dla Przybosia zamiana zenitu i nadiru, w połączeniu z metaforą, w której elementy *signifiant* zaczerpnięto z górskiego pejzażu (skały, głazy, przepaść, szczyt), przywodzi na myśl wiersz *Z Tatr* i inne utwory ukazujące podobne krajobrazy. Budowniczy katedry powtarza jednak nie tyle boski gest stworzenia, co dościga samą naturę w kreacji imponujących i wyniosłych (i wzniosłych) konstrukcji²³.

Jeśli obserwowana z daleka katedra zachwyca strzelistością, z bliska – przeraża ogromem. Główny fronton utrzymany jeszcze w stylu romańskim, mroczne w deszczowy dzień wnętrza, przytłaczają. Kruchy okazuje się byt człowieka skontrastowany z wielowiekowym trwaniem katedry, w której budowniczowie zaklęli swoją nieśmiertelność. Dzieło sztuki – po horacjańsku – okazuje się receptą na wieczne życie, sposobem na zmartwychwstanie. Potęgą katedry oparta jest na sile człowieka. Pozornie kruchy i nieznaczący, to on potrafi okiełznać przestrzeń i zmusić ją do posłuszeństwa, umie krzyże zamienić w przydatne drabiny. Symboliczny pion krzyża, który u Norwida stawał się bramą, tu jak drabina Jakubowa pozwala dążyć wzwyż. Chrześcijańska idea jednocząca wielu, pomaga wnieść ponadczasowe arcydzieło, a gotyckie zwieńczenia okien stają się łukami, które pozwolą zabić własną śmierć²⁴.

I know. The crosses weighed down with Jesuses
one ought to sharpen into plummets of the ladder builders
and to hit one's will,
aligned with the unfathomable azure,
one's death
from the pointed arch -

[Wiem. Obciążone Jezusami krzyże
trzeba wyostrzyć w pionowy budowniczych drabin
i swoją wolę, zrównaną z niezgłębnym lazurem,

²³ Więcej pisałam o tym w monografii poświęconej poezji Juliana Przybosia. Agnieszka Kwiatkowska, *Tradycja, rzecz osobista. Julian Przybóś wobec dziedzictwa poezji*, Poznań 2012.

²⁴ Helena Zaworska, *Poeta – czyli „nowe doznawanie świata”*, w tejże: *Sztuka podróżowania*, Kraków 1980, s.198

swoją śmierć
z ostrołuku
trafić –]

Nieśmiertelność ma jednak swoją cenę, wymaga zrezygnowania z możliwości indywidualnego podejmowania decyzji, zrównania swojej woli z planami Boga, zanurzenia się w „niezglębionym lazurze”. Tylko wtedy ludzie–żywe kamienie są w stanie dokonać wielkiego dzieła. Dążenie ku niezglębionemu lazurowi, paradoksalnie, wyznacza kierunek równocześnie w górę i w dół. Kryje w sobie pragnienie osiągnięcia nieba, które nie ma dna. Ta perspektywa staje się bardziej istotna niż ziemski punkt odniesienia, jak u Dantego, który na plecach Wergiliusza minął środek ziemi, odczuwając zmianę zwrotu wektora grawitacji. Głazy katedry nie spadają z hurgotem, tylko szybują w górę. Ludzie nie giną w mrokach niepamięci, ale dążą ku wysokim ideom i zapisują się w historii świata. Oto myśl ludzka okazała się potężniejsza, niż prawa natury. Jeśli Bóg czy Natura stworzyli przepaście, człowiek zdołał je odwrócić, przenicować, tym samym dźwigając siebie w nieśmiertelność, aby

and to endure under the rumble of stones gliding higher and higher
[...]
Who thought up this precipice and tossed i tup high!

[trwać pod hurgotem głazów szybujących coraz wyżej i wyżej
[...]
Kto pomyślał tę przepaść i odrzucił ją w górę!]

Dla Przybosa katedra gotycka stała się kluczem do interpretacji świata, swoistym ćwiczeniem dla zmysłów, nauką nowego patrzenia i postrzegania, punktem odniesienia na estetycznej skali wartości. Bohater liryczny poprzez kontakt z gotyckim arcydziełem zmienia się, staje się innym człowiekiem. Ta przemiana następuje podczas każdego spotkania, bo katedra za każdym razem jest inną katedrą, inaczej oddziałuje na zmysły odbiorcy, obarczone innego rodzaju doświadczeniami. Gmach zawsze wygląda inaczej, choćby – jak zwraca uwagę Helena Zaworska – z racji aury, w której widzi go paryski przechodzień²⁵, zmienia się – jak pisze Edward Balcerzan – „wraz z porą roku, pogodą, otoczeniem, chwilą w biografii poety”²⁶.

Badacz literatury i tłumacz polskiej poezji – Michael J. Mikos – w monografii poświęconej historii polonistyki w Ameryce Północnej omówił przekłady zamieszczone w antologii Czesława Miłosza i wspominał

²⁵ Zaworska, *Poeta...*, *op. cit.*, s. 165.

²⁶ Balcerzan, *Wstęp...*, *op. cit.*, s. CVII.

o pojedynczych wierszach Juliana Przybosia opublikowanych w czasopiśmie *Triquarterly* oraz w antologii *The new writing in East Europe* (1968). Obraz tłumaczeń liryki Przybosia na język angielski uzupełniają też omówione wyżej dwa teksty zachowane w domowym archiwum poety, przetłumaczone przez Helenę Devechy. Istniejące przekłady liryki Przybosia na język angielski obejmują tylko niewielką część twórczości jednego z najwybitniejszych polskich poetów dwudziestowiecznych. Większość jego utworów wciąż czeka na swoich tłumaczy.

Ciekawym odkryciem są również przekłady wierszy Przybosia na język włoski, których dokonał Luigi Cini. Wybory tłumacza korespondują po części z utworami zamieszczonymi w słynnej antologii *Poeti polacchi contemporanei*, która ukazała się w opracowaniu Carla Verdianiego w 1961 r. Wydaje się, że tłumaczenia Luigi Cini powstały nieco wcześniej niż prace Verdianiego. Przyboś pozostawał w kontakcie z Cinim w latach pięćdziesiątych, świadczą o tym dość zdawkowe kartki świąteczne zachowane w domowym archiwum. Przekład wiersza *Z gałązką oliwną* – jak sugeruje Iga Skrzypczak – prawdopodobnie został przygotowany dla włoskiego tygodnika literackiego „Fiera Letteraria”, który we wrześniu 1947 roku poświęcił numer polskiej kulturze współczesnej²⁷. Iga Skrzypczak, komentując przekład w serwisie Domowe Archiwum Juliana Przybosia, zwraca uwagę na zmiany, jakie Luigi Cini wprowadził w poincie utworu:

Decyzje translatorskie dotyczące końcowych wersów utworu mogą świadczyć o próbie oddania w przekładzie ich osobistego charakteru, który dla Polaków wynika z przywołania krajobrazu polskiej przyrody. Dla Włochów czytających przekład nośnikiem podobnych odczuć mogą stać się regionalizmy oraz określenia zwyczajowe. „Witka” zostaje przetłumaczona jako zaczerpnięta z dialektu tokańskiego „una rama”, natomiast zamiast słownikowej „wierzby” (wł. *salice*) pojawia się powszechnie używane słowo „*salcio*”²⁸.

W przekładzie wiersza *Nad poległym powstańcem* badaczka również komentuje odstępstwa od oryginału:

Do najpoważniejszej zmiany względem oryginału dochodzi w przekładzie w trzeciego wersu za sprawą pojawienia się w miejscu imiesłowu przymiotnikowego „wzniesiony” wyrażenia przyminkowego „in alto”, po którym tłumacz dodatkowo postawił przecinek, zmieniając tym samym znaczenie „rodzinnych wzgórz”, które w tekście oryginalnym odnoszą się do ziemskiej rzeczywistości. Przekład

²⁷ Iga Skrzypczak, komentarz w Domowym Archiwum Juliana Przybosia <http://www.przybos.edu.pl/pl/xviii071>

²⁸ Iga Skrzypczak, komentarz w Domowym Archiwum Juliana Przybosia <http://www.przybos.edu.pl/pl/xviii071>

wskazuje natomiast na "nativi poggii" jako na miejsce pośmiertnego bytowania, które wprowadza do utworu element religijnej metafizyki²⁹.

Przekłady Luigiiego Ciniego nie należą do szczególnie zręcznych, wydają się też mocno niedopracowane (w tekście pojawiają się opuszczenia oraz nieuzasadnione zmiany dotyczące znaków interpunkcyjnych), stanowią jednak ciekawą alternatywę dla prac Carlo Verdianiego.

Pozostałe z przekładów odnalezionych w domowym archiwum w mniejszym stopniu zasługują na uwagę. W teście z tłumaczeniami na język francuski znalazły się liryki przekładane przez różnych tłumaczy, sądząc ze stopnia zniszczenia papieru maszynowego powstawały też one w różnych czasach. Przekład wiersza *Notre-Dame* autorstwa Paula Eluarda jest wyraźnie starszy od pozostałych, przepisanych w potrójnych kopiach zgodnie z poleceniem sformułowanym w odrębnej notatce. Czy z faktu, że wszystkie kopie pozostały w domowym archiwum wnioskować należy, że przekłady Allana Koski i Germaine Heumann nie zostały opublikowane? Czy może w archiwum pozostały wersje, nad którymi tłumacze – w porozumieniu z poetą – jeszcze pracowali? Być może ta współpraca miała miejsce u schyłku życia Juliana Przybosia, maszynopisy zostały bowiem schowane do teczki z tłumaczeniami opatrzone notatką sporządzoną przez Danutę Kulę.

Ciekawym – nie z literackiego lecz z archiwistycznego punktu widzenia – znaleziskiem jest też próba przekładu wiersza *Wieczór* Edwina Fischera. Maszynopis z kopią wiersza Przyboś opatrzył wyrazistymi, krytycznymi notatkami, ganiąc „kuśtykający rytm” i dobór słownictwa, na co zwrócił uwagę Adrian Kaleta w komentarzu zamieszczonym w serwisie³⁰. Trudno powiedzieć, jakie okoliczności skłoniły Edwina Fischera do podjęcia translatorskiego trudu. Liryka Juliana Przybosia w latach sześćdziesiątych (a tak, sądząc z lokalizacji kartki w archiwum, należy datować omawiany przekład) była już obecna w literaturze niemieckojęzycznej za sprawą geniuszu Karla Dedeciusa – autora wielu przekładów, antologii i wyborów wierszy Przybosia (wybrane z nich zostały niżej przywołane).

Agnieszka Kwiatkowska

²⁹ Iga Skrzypczak, komentarz w Domowym Archiwum Juliana Przybosia <http://www.przybos.edu.pl/pl/xviii071>

³⁰ Adrian Kaleta, komentarz w Domowym Archiwum Juliana Przybosia, <http://www.przybos.edu.pl/pl/abend>

Wybór wierszy

Wiersze odnalezione w Domowym Archiwum Juliana Przybosia

Lullaby³¹

I finished my flight or i sit a beginning
from the peak of this birch in the air - - -

I weigh her vanishness – already she flies
over me, with her little hands lower
in the great light – every day other - - -
Thou are a down – the daughter of to morrow.

Crossing the wind I even lightly
a sun's beam forget in their hair
he shines longer – out the evening
little daughter

bring up in the sky on my hands.
I will rock you lower: in the target of a sunflower.

przeł. H. Devechy

The evening³²

The same stars about us
whisper the evening as a confidence
and lanterns issue from the dark gates
in the street quietly stand.

³¹ Przekład wiersza *Kołysanka* z tomu *Sponad* (1930), DAP XVIII01.

³² Przekład wiersza *Wieczór* z tomu *Sponad* (1930), DAP XVIII02.

The twilight alters softly the space,

gardens abandon their flowers,
gray houses flow down with the wave.
Betwixt the alder-trees swim a regret lower.

A way lead lengthly in the remembrance.
The horizon bends aside the sky
with his moon only, and your hands
sow between us the distance in this hour.

przeł. H. Devechy

A un insorto caduto³³

Alba vibra fulminea ad ogni scoppie, -
cadi.

Libere, in alto, dai nativi poggi,
ascolto:
eco di quei colpi e riverbero
e dalla notte, com da finestra d'arsa casa,
guardo:
le strade di Varsavia ardenti,
sui feriti per la morte con l'arma pugnanti
spiegano le bandiere dei campi di battaglia:
infinita fascia insanguinata.

Insanguini –
Libero ormai.

Przeł. L. Cini

³³ Przekład wiersza *Nad poległym powstańcem* z tomu *Póki my żyjemy* (1944), DAP XVIII06.

Suono³⁴

A ferri protesi di case fucilate
pareti rossosangue – sociati dinosauri –
coma ad mi,
appese in aria.
Sopra la maceria camini-gravi canali di sordità –
e all'improvviso
accento di martello,
piú acuto che se svesse date in scintille!

E in me inisió quelle che non era ancor parola e già

ne afferravo l'eco –
ampliantesi sempre piú alto...

Przeł. L. Cini.

Con un ramo di olivo³⁵

Vado –
qual impeto d'ali l'orizzonte
mi porta nel vuoto,
il mio sguardo straripa
aldilà dell'azzurro ch'io vedo.

Scoppia l'istante:
l'aria, da eliche lacerata, trema,
innalzata da rovine Roma
cade in rovine.

Solo un tordo da un pioppo
come su corda cantando,
mi parla italiano:

³⁴ Przekład wiersza *Dźwięk* z tomu *Najmniej słów* (1955), DAP XVIII06.

³⁵ Przekład wiersza *Nad poległym powstańcem* z tomu *Póki my żyjemy* (1944), DAP XVIII06.

e nel ricordo come in altro cielo
splende nel sole il sole di sicilia.

Su un prato
dal silente rivo,
piego,
qual ricordo d'un ramo d'olivo,
una rama di salcio piangente.

Przeł. L. Cini

Le soir³⁶

Ces mêmes étoiles
ont murmuré le soir comme une confidence.

Les réverbères sortis des sombres portails
se sont figés dans un silencieux alignement.

Un crépuscule tendre ourle les détails.

Les jardins ont quitté leur abondance
et les maisons défont leurs plis dans l'onde.

Sur les rives nage le regret de la brume.

Seul l'horizon déchire là-haut le ciel
avec la lune.

La route conduit dans le passé longuement.

Et tes mains glisse entre nous l'éloignement.

Adapté du polonais par Germaine Heuman

³⁶ Przekład wiersza *Wieczór* z tomu *Sponad* (1930), DAPXX17.

Notre-Dame de Paris³⁷

Et l'espace jaillit
d'un million de doigts joints pour la prière!

Mais la peur, sous les voûtes, anéantit la flèche.

Bafoué, conspé par les chimères béantes à la pluie
je sais: que suis-je au pied de ces piliers?
Ces murs nés au rocher
sont des museaux ressuscitant d'un sarcophage.

Qui a secoué cette ténèbre
qui l'a pliée qui l'a étreinte?

Je sais: les croix chargées de leur Jésus
en échelle de charpente il nous faut les changer
par l'arc tendre et par la clé de voûte,
par notre volonté en tout point de l' azur
nous atteindrons la mort.

Là-bas
et c'est la clé de voûte
palpite un vol de flèches jointes.

Il nous faut demeurer sous le tonnerre des rocs fusant de plus en plus haut
jusqu'à ce qu'un arrêt subit
les renverse inachevés d'en haut, cul par-dessus tête
et les change en deux tours.

Qui donc a pensé cet abîme
qui donc l'a projeté en haut?

Adapté en 1948 par Paul Eluard

³⁷ Przekład wiersza *Notre-Dame* z tomu *Równanie serca* (1938).

Tant que nous vivons³⁸

Début du Chant National polonais
"La Pologne n'est pas morte encore
Tant que nous vivons"...

Le grondement du canon
à la hauteur des incendies
grandit.

Le ciel s'écroule avec fracas.

Cloué au sol par les obus,
désarmé, j'implore,
tel un condamné sa grâce,
un fusil.

Seul,
d'un cri qui n'atteint personne.

Et, seul, d'entre les Morts,
je ressuscite.

Mon regard
happé par la trajectoire des obus,
sur les ruines de Varsovie
retombe.

Et soudain, dans mes oreilles douloureuses,
Retentit le sanglot des Hommes,
Et,
prêt à exploser,
leur silence.

A cet instant tombait mon frère.

Adieu, vous, tous les Survivants
qui fuyez le sol de la Patrie
pour chercher des armes ailleurs,
pendant que, parmi les décombres,

³⁸ Przekład wiersza *Póki my żyjemy* z tomu *Póki my żyjemy* (1944), DAPXX17. Wiersz poprzedzono mottem-objaśnieniem: Début du Chant National polonais "La Pologne n'est pas morte encore / Tant que nous vivons"... [Początek polskiej pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła / Póki my żyjemy”].

je recueille le dernier souffle
et le dernier râle
des agonisants
pour reforger notre Hymne national.

Przeł. Allan Kosko

Decembre du printemps 43³⁹

Le mai de décembre par les emblavures
fouit dans la moiteur du sol avec une rage de taupe.
Il dégèle à coups de corps, encore tièdes , roulés dans le boyau.
Chaque jour - les têtes décervelées déversent
tout près du sol un soleil bas.

Et ce beau temps de deuil dure, a vie dure,
un jour mince et aigu reste planté dans le couvercle de la nuit
Il y aura certes assez de chaleur pour faire pourrir
les héros , les muer en herbe luxuriante.
Et de tous les champs de bataille d'Orient
à nouveau, à nouveau
se lève au-dessus de ma tête, brillante,
la goutte collective de sang.

Mais un jour s'enflera, soufflera le vent des prophéties,
le vent de mai, celui des fémurs et des tibias:
le fleuve Don, cabré, lèvera la banquise des cadavres.
Des mains de vainqueurs morts, historiques déjà,
les combattants, vivant encore,
recevront avec une foi d'autant plus belle - leur débâcle.
De ses cent mille bouches, il tirera la salve de l'aurore
et, au zénith du zénith, victorieux,
le soleil
éclate.

Przeł. Allan Kosko

³⁹ Przekład wiersza *Grudzień wiosny czterdziestej trzeciej* z tomu *Póki my żyjemy* (1944), DAPXX17.

Une lettre de la Suisse⁴⁰

J'éprouve les montagnes – révélation d'une planète sur la terre –
je touche la cime, comme le fond – si elle tombait – de la lune,
la hauteur s'écroule,
au dessous brille le glacier – de l'espace renversée
étoile polaire – .

Toi, aux mains empêtrées
dans les gravats des rues
la poussière des tours sous paupière!

Ta lettre – perçant l'étendue – répand le nouveau monde tout facile:
tu pousses la brouette des briques - l'aujourd'hui.

Des petites maisons sont debout comme d'une larme sorties

„au bord des eaux vastes et pures”.

Przeł. Allan Kosko⁴¹

Der Abend⁴²

Dieselben Sterne
Raunten aus den Abend wie Vertrauen.

Aus dunklen Toren gingen still die Laternen
Und trafen sich lufthoch zusaruinen.

Lind schmilzt Dämmer den Raum im Schauen.

Die Gärten verliessen ihre Bäume,
Graue Häuschen am Bache verschwammen,
Uferunten an Erlen fließt Leid.

⁴⁰ Przekład wiersza *List ze Szwajcarii* z tomu *Rzut pionowy* (1952), DAPXX17.

⁴¹ W maszynopisie zachowanym w DAP brak informacji o nazwisku tłumacza tego wiersza, według zapewnień Danuty Kuli był to Allan Kosko.

⁴² Przekład wiersza *Wieczór* z tomu *Sponad* (1930), DAPXX18.

Nur der horyzont lüftet den Himmel
Mit Mondscheinund lenger Weg führt in Entssinnungsflammen.

Und deine Hände säen Ferne zwisach uns Weit.

Przeł. Edwin Fischer

Ночь, которая возвращается⁴³

Ночь этой,
Той,
Повторенной,
будущей,
едва соловей заголосит,
пой с ним вместе, как он ликующий –
навзрыд.

Стань, где яблоня, и открой
занемевший ствол ее звездосклону.
Пустьнабухнет соками песнопенья!

Это он...
Нотой громче, чам благовонье,
и скрой ярче, чем цвет весенний
и от нежности на волосок
Волосок....
Золотый твой – звездой посеребранный.
Песня... Свет от сумрака не отделяй,
дай в печали потешиться, дай!

Эта ночь – которая? Чем встревожена?
Пахнет яблоней...
Та – другая ль?...

Почему певец закликаетнас бесконечно?

⁴³ Przekład wiersza *Noc powrotna* z tomu *Próba całości* (1961), DAPVI16.

Отчего он в звуках исходит?

Ничто не совершается, не происходит.
Мира нет еще. Мир начинается вечно.

Przeł. Światosław Swiatnyj

Wiersze opublikowane w antologiach i czasopismach - wybór

Mother⁴⁴

He dreamed of overturned Gothic cathedrals
attacking like drills unconquerable capitals, of
buildings which when circled by a car would move
off in the streets, of windows on high thrown up
along a hundred floors of the air, hoops growing
rounder and rounder,
of a man-bird with a cloud instead of a parachute,
preceded by cyclists pedalling colourful sign-
boards,
of sudden cataracts of roofs, the clenching of a fist
squeezing countries into stone sceptres and golden
hammers,
of weeping auroras, of spurting fires –
Before him stood his mother, a thousand immobile
kilometres, covered with distance as with the bark
of a roadside willow
and the roosters of two contradictory villages crowed
noon and evening at once,
while
on the crossroads signposts trembled with each
movement of his hand, jumping back and forth as
in a compass shaken
and the thick earth, heavy with the dead, resisted the
thrusts of his heart.

Przeł. Cz. Miłosz

⁴⁴ Przekład wiersza *Matka* z cyklu *Pióro z ognia*, z tomu *Równanie serca* (1938) w przekładzie Czesława Miłosza opublikowany w zbiorze: *Postwar Polish Poetry*, selected and edited by Czesław Miłosz, Berkeley, Los Angeles, London, University of California Press, 1983, s. 36.

On the Shore⁴⁵

On the mirror two naked boys wearing enormous fins
snorted thin streamlets through noses and mouths,
in the midst of the waters they were blowing up an
immense glass chalice or a key,
seizing a falling oar they stood it, shining, to the flight
of dragonflies and bees.
On the shore a forester was felling birches with a shot
of his gun before his eyeless wife could kneel before
him.
A pitch burner walked through fir woods conducting
behind his thurible, which smelled of myrrh and
juniper, compliant swarms migrating from forest
nests and from mossy black holes.
Nearer, a child herding a path amidst ferns got lost
between a beech and its shadow
and he alone saw how the first voice changed into a roe
and how the flight of a heron turned over the clouds,
to show people their skyward gilded top.

Przeł. Cz. Miłosz

On the Road⁴⁶

On the road restrained by the horizon, over which
the lines of fields blew through –

Close by – it swelled with hardened clay, as if with pregnancy.

It's a mound – that broke silence: Like a deep rumble of nature

⁴⁵ Przekład wiersza *Nad brzegiem* z cyklu *Pióro z ognia*, z tomu *Równanie serca* (1938) w przekładzie Czesława Miłosza, opublikowanego w zb.: *Postwar Polish Poetry*, selected and edited by Czesław Miłosz, Berkeley, Los Angeles, London, University of California Press, 1983, s. 37

⁴⁶ Przekład wiersza *Drogą* z tomu *W głąb las* (1932), opublikowany w zb.: *Polish Literature from 1918 to 2000. An Anthology*, Slavica Publishers w Bloomington, Indiana 2008 w przekładzie Michaela J. Mikosia.

it reached me from the expanse.

Where is the most distant, buried wheel of the Earth
covered by the horizon,
the still grave of birth,
from which my body burst forth?

I choke on the excess of the world:
I call.

– I walk through clods and ice on the road crushed by wheels.

Przeł. M. J. Mikos

Notre-Dame⁴⁷

Oh space soaring from a million fingers joined in prayer!

But the Interior brought me down from the spire as if from a hook – terror.

Scorned and spat at among gargoyles gaping with rain
I know: What I signify alive a step from the columns!
Those hewn walls from rocks – like the heads above me
come to life from the sarcophagus.

Who shook that darkness, bent it –
and grasped it?

I know. The crosses weighed down with Jesuses
one ought to sharpen into plummets of the ladder builders
and to hit one's will,
aligned with the unfathomable azure,
one's death
from the pointed arch –

– there at the keystone of the vault
quivers a closed surge of shafts –

⁴⁷ Przekład wiersza *Notre Dame* z tomu *Równanie serca* (1938) opublikowany w zb.: *Polish Literature from 1918 to 2000. An Anthology*, Slavica Publishers w Bloomington, Indiana 2008 w przekładzie Michaela J. Mikosia.

and to endure under the rumble of stones gliding higher
and higher until a sudden turn rolls them down,
unfinished, from the heights
into two towers, the torn off bottoms.

Who thought up this precipice and tossed it up high!

Przeł. M. J. Mikos

From the Tatras⁴⁸

To the memory of a mountain climber who died at Dead Crag

I hear:

An unexploded crash of the rocks stones this space.

It's – a scream of water torn off its bed by a cascade
and
a thunderous storm of silence.
This world, disturbed by a frightened look,
I'll hush,
but –

I won't contain your death in the granite coffin of the Tatras.

It's a screech
of an ice-axe
rough-hewed of echo,
it's only your whole world
shrunk in my fist on the stone-fall;
it's – the peak brought down by a violent heartbeat.

⁴⁸ Przekład wiersza *Z Tatr* z tomu *Równanie serca* (1938) opublikowany w zb.: *Polish Literature from 1918 to 2000. An Anthology*, Slavica Publishers w Bloomington, Indiana 2008 w przekładzie Michaela J. Mikosia. Wiersz opatrzone przypisem objaśniającym kim była Marzena Skotnicówna.

For despair – how little of it!
And the terror – mountainous!

How easy
to hold the crag
hanging in your hands
and not to fall
when
in your eyes the earth laid bare turns
the landscape upside down,
knocking the sky into the precipice!

How quiet
to bury the Dead in the closed fist.

Przeł. M. J. Mikos

Imperceptibly⁴⁹

...Nameless trees vanished one into another –

War! Perhaps the war will decide without me,
smashing silence into splinters?
The world will be fulfilled at once, in a flash!
I tremble as if in a shell hole – inactively.
The battlefield cools off for a long time.

...Stones broke their bounds, freeing the fire imprisoned in their core,
the wind was ignited from them

and carried up

a dark-blue star.

...Nameless stars sank into deserts –
Passing imperceptibly from horizon to horizon
– I cannot contain them in my arms –

⁴⁹ Przekład wiersza *Niedostrzegalnie* z tomu *Równanie serca* (1938) opublikowanego w zb.: *Polish Literature from 1918 to 2000. An Anthology*, Slavica Publishers w Bloomington, Indiana 2008 w przekładzie Michaela J. Mikosia.

having set my lips, I hold back words for such a long time,
until the earth will silence me forever.

Przeł. M. J. Mikoś

Le depart⁵⁰

Tu tenais de nouveau la confiance – et de nouveau tu doutais
(la fermeture des rampes croassait effarouchée...)
quand
au-dessus des constructions d'acier et de verre
s'arrêta le train
le fait
qui sous les coups puissants des roues sortait au-delà du désespoir

La locomotive
traînait son long et lourd chagrin.

Dans la lumière peu profonde des lampes allumées trop tôt

le monde est devenu étrange
et il évitait..

– Il se cassa dans les larmes brisées sans bruit.

Ta forme se couvrait de brume et s'effaçait
l'espace se déployait entre nous.

En disparaissant me frôla l'adieu de ta main
l'air sans main.

Przeł. Bruno Durocher

⁵⁰ Przekład wiersza *Odjazd* z tomu *W głębi las* (1935) Brunona Durocher opublikowanego w zb.: *Chant de la Pologne. Anthologie de la poésie polonaise du vingtième siècle*, Caractères, Paris 1972, s. 91.

L'Equation du coeur⁵¹

On a étouffé l'air avec les étendards
Les révoltés mettent de la dynamite
en dessous de tous les arcs de triomphe.
Qui suis-je? Exilé des oiseaux.

La table sous ma plume se gonfle jusqu'à ses limites
dépasse la mesure
comme un char qui doit partir à l'attaque.
La maison brûle déjà en moi, c'est l'incendie de demain
le cœur m'attaque plus vite.
Le shrapnel éclate des troncs des réverbères
en même temps on allume les lampes dans les rues
Le jour passe avec le chant armé des militaires et râle.

Les côtes des gazons tombés se hérissent sur l'herbe rousse.

Vivant je marche à travers la ville qui existe mais qui
déjà appartient au passé

Qui suis-je ? Exilé des oiseaux.

Les jardins. – La nouvelle lune comme une épine sort
des branches –
Le monde sans moi s'accomplit libre et insensible
et seulement sur la tête tombent les feuilles d'automne
comme du laurier

... pour que je ne me taise jamais.

Doux
j'aurais changé chaque poche en un nid pour les hirondelles
qui s'envolent loin des hommes.

Przeł. Bruno Durocher

⁵¹ Przekład wiersza *Równanie serca* z tomu *Równanie serca* (1938) Brunona Durocher opublikowany w zb.: *Chant de la Pologne. Anthologie de la poésie polonaise du vingtième siècle*, Caractères, Paris 1972, s. 92.

Printemps 1941⁵²

La lueur verte. Les arbres ont tiré
Le voile de la neige est tombé de mes yeux.
Printemps. Il pousse au-dessus de ma tête

Comme si je cueillais
du ciel une rose pleine de sang
je peux sortir avec mon poing levé
la guerre.
Un avion de bombardement touché s'écrase contre la terre.

Seulement cette main m'est restée
libre.

Au-dessus d'un rempart anti-aérien
sur les champs labourés par les obus
éclatez de la terre avec plus de feu
fleurs de l'histoire
Pavots qui traversez les frontières.

Cette main sans charrue mais de la terre
pour vous tes vaincus
j'orne
votre abri
avec des feuilles de chêne

Je sème le vent, je ramasse l'arc-en-ciel.

Przeł. Bruno Durocher

⁵² Przekład wiersza *Wiosna 1941* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) Brunona Durocher opublikowany w zb.: *Chant de la Pologne. Anthologie de la poésie polonaise du vingtième siècle*, Caractères, Paris 1972, s. 93.

Au-dessus d'un insurge tombe⁵³

L'aube se lève avec chaque explosion
tu tombes.

Libre soulevé des collines paternelles
j'écoute
c'est seulement la lueur et l'écho des salves
de la nuit comme de la fenêtre d'une maison brûlée je vois
les rues de Varsovie en flammes
au-dessus des blessés gagnant la mort avec les armes
qui déploient les étendards des champs de bataille
le pansement infini et plein de sang

tu saignes
déjà libre.

Przeł. Bruno Durocher

Perpetuum mobile⁵⁴

(Ausschnitt)

Öffnet die Riegel des Raumes! Maschinen wetteifernder Städte,
walzt mit den Raupen breiter die Streifen im Morgenrot aus!
Über die Wolkenkratzer wächst aus der Rauchaureole
der proletarische Atlas mit glühendem Atem heraus.

Mit dröhnenden Bohrtürmen rammt er die Träger der Fundamente
für luftige Riesenstädte tief in die Erde ein,
hebt seinen Kranarm und läßt ihn erstarren über den Mauern,
Zeugen eherner Mühen, Denkmäler im Glorienschein.

⁵³ Przekład wiersza *Nad poległym powstańcem* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) Brunona Durocher opublikowany w zb.: *Chant de la Pologne. Anthologie de la poésie polonaise du vingtième siècle*, Caractères, Paris 1972, s. 95.

⁵⁴ Przekład wiersza *Perpetuum mobile* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 123.

Dann wie ein Ringkämpfer springt er zum Angriff vor immer wieder,
kurbelt Schwungräder an, jagt ohne Ruhe und Rast
hoch auf den Schienen der Türme die eisernen Förderloren
mit der schweren Baublöcke Last.

Kranarm, greif in den Kosmos, teste die Landestellen,
dringe mit forschendem Blick in die Sphären des Radiums vor!
Reiße in rasendem Anlauf
die Erde zur Sonne empor!

Przeł. K. Dedecius

Die Landschaft⁵⁵

Eh ich mich umseh in der scheidenden Landschaft, wo
die Linien verkündeter Hände die Hügel bogen...

Rittlings sitzt auf der Höhe, vom Hufschlag gedoppelt, der Weg,
er fährt dahin in seinem Geschirr aus Kastanien, zwei
Pferdeköpfe, gestreckt im Galopp, fädelt er durch.

Abend, der Kutscher des Schattens, hält die Hügel am Zügel,
vor der verschlossenen Stadt bringt er die Aussicht zum Stehn
und trinkt die tiefhängende Sonne am Bach.

In einem Boot, unsichtbar, treibt aus der Mündung
die heimische Muse, den letzten Blick nimmt sie mit
vom Hügel, den zwei Hände blütengleich schmücken
und der noch nicht wegschwamm über den Horizont.

Wo sich der Teich verbirgt und mit Schilf umflucht,
das träumt, wie sein Bild aus dem Wasser steigt,
wo der Wald aus seinem Dämmer rauscht

⁵⁵ Przekład wiersza *Krajobraz* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 124.

und zum lichtüberwehten Wasser kommt. Der Teich
fischt den Mond aus dem Blau.

Fern, über dem reglosen Hügel steht
ein Spiegel, windhoch: Luft.

Przeł. K. Dedecius

Die neue Rose⁵⁶

Klopf zweimal auf den Tisch, und einmal dahinter -
um alle jemals gebrauchten Worte zu vergessen,
damit die Augenblicke wachsen, voneinander getrennt
durch die neue Rose auf mutierendem Stengel,
damit die unbekannte Sprache beginnt, deren erstes
Wort stets das letzte ist,
welche die Schatten der Alleen verlängert, und dich –

Du bist an die Heimat gebunden wie ein Baum.
Sieh, ein Radfahrer, ein von Scheinwerfern geblendeter
Hase
fuhr auf die Pappel am Ende der Allee hinauf
und radelt auf dem Stamm dahin, senkrecht nach oben,
die Lenkstange mit Laub geschmückt,
höher
entläßt der Lindengipfel das rotierende Rad
und buchstabiert die verlorene Dimension.

Aber ich baue aus dem Stoff des Blicks und aus dem Sinn
des Gleichgewichts
einen neuen Eiffelturm, der in dieser Nacht hoch
über dem im Traum passierten Stadtbild wetterleuchtet,
einen Turm, blutig von den Leibern vorüberziehender
Lerchen.

Przeł. K. Dedecius

⁵⁶ Przekład wiersza *Nowa róża* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 125.

Solange wir leben⁵⁷

Kanonendonner,
blutroter Feuerschein,
lodernd, als bräche der Himmel ein.
Hilflos, von Granaten zu Boden geschmissen,
fleh ich um Gnade, um ein Gewehr!
Schrei wie ein Tier...
Doch dann, wie vom Tod auferstanden,
blick ich umher,
sehe - von Bomben zerschlagen, zerrissen -
Warschau vor mir.

Weinen von Männern dringt
in mein geborstenes Ohr,
und wie eine Kugel ihr Schweigen.

Das war die Sekunde, in der ich den Bruder verlor.

Ihr, die ihr über die Grenzen die Köpfe tragt
und zu den Waffen flüchtet, nehmt meinen Segen!
In dem zertrümmerten Bunker sitz ich verzagt,
allzu kraftlos, die Stimme noch zu erheben,
um tñnsre Hymne zu singen: „Solange wir leben...“

Przeł. K. Dedecius

⁵⁷ Przekład wiersza *Póki my żyjemy* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 126.

Die Hände der Putzfrauen⁵⁸

Hände - junge und starke, Hände von Künstlern
drücke ich warm,
doch die von Putzfrauen
eifertig,
so, als bäte ich sie um Verzeihung.
In meinen glatten
wird ihren groben, die rauh sind vom Scheuern,
wird ihren schweren,
die müd sind vom Graben,
die Arbeit nicht leichter.
Flüchtig nur nickend, senk ich die Augen,
flüsternd: „Mich ruft meine-Pflicht...“
Sie aber fragen nicht,
ob keine bessere Zeit für sie komme,
wenn sie mich grüßen,
mich, der nur eilige Arbeit vortäuscht.
Ach, ihre harten, knotigen Finger
mahnen mich an die rissigen Hände der Mutter,
die nun so lange schon sind mit der Erde vereint.

Greise mit zitternden Knien,
Blinde, die mit dem Leuchtstock durchs Leben sich tasten,
Menschen,
denen der Sozialismus, der freudebringende,
schenkt die seltene, kostbarste Gabe:
Freude an Freuden der anderen,
Menschen, beraubt ihrer besten Jahre,
recht- und wehrlos gemacht...
Euer gedenk ich am letzten Tag dieses Jahres, das zu versinken eilt in der Zeit, die
fast schon vergangen, während ich fiebernd im Schneesturm mich schleppe übers
verschneite Feld,
eine Träne geschmolzenen Schnees unterm Lid.
Vorwärts wankend,

⁵⁸ Przekład wiersza *Ręce sprzątaczek* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 127-128.

fürcht ich zu stürzen,
so als wollte der Raum mich verstoßen -
sehe in Nebelschleiern die Sonne versinken,
fallen welk wie ein Blatt
vom Baum dieses Tages.

Przeł. K. Dedecius

Das neue Krakau⁵⁹

Mai in Krakau! Die alten Trambahnen kreisen
rund um die Planten, ratternd auf rostigen Gleisen,
von Kuckucksrufen begrüßt, übertönt oft, verschlungen
vom Tücken der Trecker, mit denen unsere Jungen
donnernd brausen hinaus ins Freie, aufs Land,
wo man nur Reste noch sieht von dem Dorf, das dort stand,
das nun flieht, im Galopp, wie das Pferd des Tataren,
während statt dessen wie Mohnblumensaat
Ziegelgebäude aufsprießen, wo Acker einst waren,
wo Nowa Huta emporwächst, die rote Stadt.

Bagger greifen ins Erdreich wie riesige Hände,
Walzen ebnen am Horizont ein das Gelände
für künftige Essen, für Stahlkonstruktionen von Hallen
der Kokschemie und des Kraftwerkes... Kräne umkrallen
den Raum, der den Hochofen und den Hafen aufnimmt.
Im Eiltempo - schneller noch, als der Plan es bestimmt,
wächst aus der Ackererde, durchwühlt von Maschinen,
der Aufbau eines gigantischen Kombinats
- dem allumfassenden Willen des Volkes zu dienen
als neues Krakau des neuen polnischen Staats.

Przeł. K. Dedecius

⁵⁹ Przekład wiersza *Nowy Kraków* dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w tomie *Polnische Lyrik aus fünf Jahrzehnten*, Aufbau-Verlag 1977, s. 130.

Abfahrt⁶⁰

Wieder vertrautest du - zweifeltest wieder
(das jähe Schließen der Rampe krächzte ...),

als
der Zug hielt
unter den Konstruktionen aus Eisen und Glas,
eine Tatsache,
die mit den tonnenschweren Schlägen der Räder
über alle Verzweiflung rollte.

Die Lokomotive
schleppte dein langes und schweres Leid.

Im seichten Licht der zu früh gezündeten Lampen
wurde die Welt fast wunderbarlich
und verschwand ...

- Zerbrochen und tonlos zerschellten Tränen.

Dein Umriß nebelte und verwehte,
zwischen uns hat sich Ferne entknäuelte.

Mich aber streifte, verschwindend, der Abschied
von deiner Hand
die Abhand des Äthers.

⁶⁰ Przekład wiersza *Odjazd* z tomu *W głąb las* (1932) dokonany przez Karla Dedeciusa, opublikowany w zb.: *Die Dichter Polen. Hundert Autoren vom Mittelalter bis heute ein brevier von Karl Dedecius mit porträtzeichnungen von Eryk Lipiński*, Suhrkamp Verlag 1982.

1

Les intérieurs des blocs superposés : tuyaux des horizons.

Les cortèges de rectangles, taillés, irréductibles
Par les tendons des murs égaux soudés à la perspective.
Soufflent de la pression de l'énergie les réservoirs cylindriques,
Bruit du lit des machines le débordement des volts tendus,
L'ouragan de fourneaux chauffés assaille les flancs symétriques,
Siffle de la langue des flammes, s'accroît, s'intensifie –
L'équilibre.

2

Tourne les boutons de l'est et de l'ouest,
Passe aux courants les éclairs des astres lumineux.
Par les artères des conduits immenses
Gicle le sang des villes aux millions d'habitants.

Sur les balançoires des toits étendus
Le courant se vautre au loin, alors que
L'angle
Des trottoirs
Tranche
L'écliptique des espaces
Et les jours
Dans l'ordre
De la roue pivotante.

3

En ville, les places des marchés et les déballages
Etaient au soleil leurs amples voilages.

Sous les voûtes des maisons, les bonds d'escaliers vertigineux
Brisent d'une rampe tortueuse les virages lointains.

⁶¹ Przekład wiersza *Perpetuum mobile* z tomu *Śruby* (1925) dokonany przez Lucienne Rey, "Action Poétique" 1974 nr 61, s. 44-45.

Les rangées de façades aux lignes monotones
Courent en forme de coin vers la brèche du ciel.

4

Tirez les verrous de l'espace ! Les machines des capitales galopantes
Se déchirent à grandes raies dans les roues des aubes bruyantes,
Sur les gratte-ciel, dans l'auréole noire des chantiers
Apparaît l'ouvrier-chargeur à la brûlante haleine.
Avec le trépan il attaque échafaudages et gisements,
Conquiert de nouvelles bases pour la cité grandissante.
Il hisse son bras comme un élévateur, s'immobilise

Sur le monument d'un monde en gloire : labeur d'airain.

A nouveau le lutteur se jette dans un effort incessant,
Donne le branle à l'élan des roues, presse les forces du mouvement,
Chasse les tours vers le haut par le poids
Des solides.

Avec le levier cosmique il secoue, embarre le centre d'appui,
Le regard rivé sur le disque rayonnant
Dans un assaut soudain
Il soulèvera la terre jusqu'au soleil.

5

Dans une vitesse rapide, vitesse pressante,
Les tours de la roue, les jantes des roues –
G lisseurs constants et habiles –
Tournent
Tournent
Les distances à longue portée.
Les roues

Przeł. L. Rey

A pleines mains⁶²

Introductin

Les poings par la force enfoncés dans la gorge
Où est le chant qui crie et forge?
Ton rythme s'imbrique dans l'étai des machines,
Anonyme que la roue supplicie.

C'est avec la braise que je pilonne les formes,
Dans mes oreilles, telle la cloche, la lame fluide sonne.
La foule se déploie en un cercle entrecoupé,
Je vous entends en bas, qui piétinez.

Sur la grève de la place, la pulpe en sang,
Au milieu, le charognard de tracteur dévale,
D'une seule contraction fait mal le courage,
D'un seul jet la douleur s'élance à l'assaut.

Soudés dans les équerres, les coudes
Se balancent sur le remblai du golgotha.
Tel un pendule, je m'élance avec vous de la terre,
Je crois à votre souffrance et en votre volonté.

Przeł. L. Rey

Appel⁶³

Dans la main épuisée frémit le montage d'un avion –
De l'audace !
L'ennemi nous menace.
Nos doigts las pris dans les ateliers,
Avec un zèle fervent
Nous teintons
Le propulseur
Du sang de nos veines !
De l'ouest et de l'est, par un espace ardu,

⁶² Przekład wiersza *Oburącz* z tomu *Oburącz* (1926) dokonany przez Lucienne Rey, "Action Poétique" 1974 nr 61, s. 45-46.

⁶³ Przekład wiersza *Odezwa* z tomu *Oburącz* (1926) dokonany przez Lucienne Rey, "Action Poétique" 1974 nr 61, s. 47.

L'attaque approche dans une tempête d'obus.
Citoyens,
Redonnez-nous des forces!

Dans un gros nuage destructeur,
Le vent des hélices s'abat
Sur la ville épouvantée.
Entendez-vous ? Les sirènes
Assourdissant le vacarme de l'atmosphère
Hurlent l'alerte !
Allez-vous attendre passifs
Jusqu'à ce que l'ypérite
Dispersée par des explosions
Se répande sur un sol désertique?
Construisez des avions!

Plus haut ! En une canonnade de tonnerres,
Le grouin de la mitrailleuse
Visera les explosions d'un ciel à demi-crevé.
Des hangars le défenseur s'est envolé.
Le voici sur ses ailes neuves
Au-dessous d'une voûte en flammes,
Il perce le fond du ciel
D'une salve d'obus.
Adhérez
A
La Ligue de Défense aérienne du Pays!

Przeł. L. Rey

Бегство⁶⁴

Позади горизонты валились пластами, как пашня
под плугом,
Ввысь взлетали мосты наподобие огненных птиц,

⁶⁴ Przekład wiersza *W ucieczce* z tomu *Póki my żyjemy* (1944) dokonany przez Marinę Cwietajewą, opublikowany w zb.: *Polskaja Muza i ruskije poety*, Moskwa 2004, s. 151.

И наш дом – для последнего разу – мне брызнул
звездой.
Я над телом лежащим помедлил.
На широких равнинах – их пули со свистом сшивали
тесней и тесней, –
Как восторгом, охваченный ужасом,
Брат!
Я укрыл тебя ветвью.
Сжала жница тебя не серпом, не серпом тебя сжала,
а саблей...

В землю торопится кровь.
В поле останется тело.
И погрузился я в ночь, у которой ни дна нет, ни сна нет.

...И необъятная – вся –
Стала земля мне одним
Местом, запавшим
На объем человека.

Przeł. M. Cwietajewa

Материк⁶⁵

Только глянул – пространство со взгляда, как с якоря,
сорвалось!
Эти вспышки зеленого дыма – зеленого пыла –
Как помыслю листвою?
Вместо тени – дичайшая темень.

Ввысь скакнула земля.
Материк – в небосвод провожаю?
Так ударами сердца растрогать гранит этот дикий –
Чтобы взмахом одним стал и плотью, и кровью,
и жизнью.
...Будто гром его только что ранил.

Ничего - только волн начинающих береговая кривая.

Przeł. M. Cwietajewa

⁶⁵ Przekład wiersza *Ląd* z tomu *Miejsce na ziemi* (1952) dokonany przez Marinę Cwietajewą, opublikowany w zb.: *Polskaja Muza i ruskije poety*, Moskwa 2004, s. 152.

Горизонт⁶⁶

Может, туча из недр морских вынесет на горизонт
Эту землю - как бурю, задержанную в полете.

Жду, покамест два вала ее двуетидным ударом
приблизят.

Здесь еще не ступала нога человека.
Эти лица – людей или глыб?
Ветер дует с начала творенья.
Этот остров возьму под стопы и руками его повторю,
Разрешу мирозданье по-новому,
Сразу.

О, поднять бы, руками поднять ту воздушную линию гор,
Чтобы стали они,
Чтобы стали те горы двумя
Запрокинутыми над головою руками.

Przeł. M. Cwietajewa

Notre-Dame⁶⁷

Priestor vzlietajúci z milióna prstov zložených k modlitbe!

Lež z ihlice ma ako z háku sňalo Vnútro – zdesenie.

Vysmievaný a oplúvaný medzi obludami rozďavenými dažďom,
viem: Co znamenám ja živý na krok od tých stĺpov!

⁶⁶ Превлад вiерша *З морза на хорызонт* з тому *Мiеjsце на ziеmi* (1952) dokonаны праз Марiнiу Цвиетайеви, опублiкованы в зб.: *Рольскага Муза i рускiе поеты*, Москва 2004, s. 152-153.

⁶⁷ Превлад вiерша *Notre-Dame*, ктiрегiо dokonал Павiл Хорiв, опублiкованы в томiе *Сестра в пламењох*, Братислава 1968, s. 43.

Tie múry z odseknutých skál – ako lebky nado mnou
vstávajú z mŕtvych z hrobky.

Kto pohýbal tou temnotou, kto pokoril –
kto zvládol?
Viem. Ježišmi zaťažené kríže
treba vyostriť v pióny vznešených rebríkov
a svoju vôľu, vyrovnanú s nepreskúmaným lazúrom,
svoju smrť
z gotického oblúka
stiahnuť –

– tam na vrchole klenby
chveje sa zamknutý let striel –

– a zostať pod hukotom balvanov vznášajúcich sa čoraz vyššie a vyššie,
až ich, nezakončené, náhly závrat
skrúti zo štítu
vo dve veže, utrhnuté dná.

Kto vymyslel tú priepasť a odhodil ju dohora.

Przeł. P. Horov

Holnapután⁶⁸

Ez a hely a Földön, melyet pillantásommal átfogok,
karom kitárom
szélesre - legszélesebbre,
fényesen - legfényesebben,
hatalmas, elnyúló, gyönyörű
hegyek rózsaszín lejtőikkel, ciprusok seregével,
tengerrel és

hajókkal

⁶⁸ Przekład wiersza *Pojutrze* z z planowanego tomu *22 wiersze*, którego dokonał Cséby Géza Fordításai, w: Cséby Géza Fordításai, *Az égbolt hajfonatai. XX. Századi lengyel költők. Warkocze niebios. Poeci polscy XX wieku*, Budapest, Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület, 2003, s. 66.

emlékképekké válnak, a képzelet jelenségeivé,
előérzetté,
hatalmas - hatalmasabb, szép - szebb,
elnyúló - nyitott
erőszakos semmivé.

A kezdetben nem volt, de a végén
nélküle lesz az ige.

Przeł. Cséby Géza Fordításai

Távollét⁶⁹

A csend oly gyöngé -
Nem fülemmel, csak lehunyt szempilláim mögött
érezem, mint a mag, ahogy az éneklő pacsirta
felszállt a kalászosok közül,
és elcsendesedve
– nem csökken a hőség, a búzaföld szalma-lángja -
és elcsendesedve
egyenesen
füledbe suhant.

A csend oly gyöngé,
hogyan hallani benne egy másikat
csendet: erőset, ellenállót,

mely csökkenti fölöttem a fényt,
hatalmasat,
mint a távollét.

Tedd fejed alá a szétszakított követ
messze, lent, ott az ég hajlatánál,
a nap. Világos mint testek oszlása - én befejezem
csendben és sötétben

⁶⁹ Przekład wiersza *Nieobecność* z tomu *Próba calości* (1961), którego dokonał Cséby Géza Fordításai, w: Cséby Géza Fordításai, *Az égbolt hajfonatai. XX. Századi lengyel költők. Warkocze niebios. Poeci polscy XX wieku*, Budapest, Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület, 2003, s. 69.

az „örökkévalóság” semmitmondásával
(hangtalan visszhanggal).

Przeł. Cséby Géza Fordításai

Edifici⁷⁰

Il poeta,
esclamativo della strada!

Masse tronche a meta, da dove gli architetti
hanno asportato lo slancio: piani resi immobili.

Tetti
interrotti nella spiovenza.

Muri
di esatta risultanza. Montagne
sovraccariche di fatica umana:
edifici.

E pensare:
ogni mattone posa sul palmo disteso.

Przeł. Carlo Verdiani

Con in ramo di ulivo⁷¹

Avanzo –
l'orizzonte come un abbrivio di ali

⁷⁰ Przekład wiersza *Gmachy*, którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 222.

⁷¹ Przekład wiersza *Z gałązką oliwną*, którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 223.

mi conduce all'intorno, e il mio sguardo
si è dilatato oltre l'azzurro ch'io scorgo.

L'istante erompe:
L'aria, tempestata dall'elica, trema,
sollevata dalle rovine di Roma
cade sulle rovine.

Soltanto un tordo sul pioppo, quasi sulla corda di un violino,
trillando mi parla in italiano;
e nella memoria come in un azzurro diverso
risplende il sale di Sicilia nel sole.

Sul prato,
ove c'è un cheto ruscello,
protendo
come ricordo di un ramo di ulivo
un tralcio di salice piangente.

Przeł. Carlo Verdiani

Per la morte di un insorto⁷²

L'alba si strappa ad ogni scoppio –
tu cadi.

Libero, sollevato dai monti natii
ascolto:
non è che eco e bagliore di quelle salve –
e a notte, come dalia finestra di una casa incendiata, vedo:
sono le strade in fiamme di Varsavia
sopra i feriti, in lotta per la morte con l'arme in pugno,
sventolano i vessilli dei campi di battaglia:
sterminata sanguinolenta benda.

Sanguini – ormai libero.

Przeł. Carlo Verdiani

⁷² Przekład wiersza *Nad poległym powstańcem* z tomu *Póki my żyjemy* (1944), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 224

Rondine⁷³

Il tavolo, tempo recuperato,
e la finestra dissuefatta al cielo.
Da sette giorni trascino da parete a parete
l'emozione: poesia ancora in fasce.

Accordo il mio volere: quando
si realizzerà l'istante?
Attimo, e tu fischia
come un uccello di passo!
Ancora sogno, e già stupisco:
un suono
quasi vetro si è infranto
e per quel vano sfrecciò nella stanza una rondine!
Così testualmente! Così chiao!

Con il puntale acuminato penetro il ritmo
mobilmente nel tempo come la lancetta dei secondi.

Afferro la visione fuggevole nella mano come in un nido.

Przeł. Carlo Verdiani

Apparizione a primavera⁷⁴

Dei carpentieri stagliati contro il muro da loro alzato
– guarda ! – sollevano una colonna d'aria, a fissarla col vertice al cielo
e allisciarla, lucidarla al sole...
precipitò nella neve sotto le nubi, tutto, nello sguardo, confuse,
e di nuovo, inattesa, come risollevata!...

⁷³ Przekład wiersza *Jaskółka* z tomu *Miejsce na ziemi* (1945), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 224.

⁷⁴ Przekład wiersza *Zjawisko wiosenne* z tomu *Miejsce na ziemi* (1945), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 224-225.

guarda solo dalla finestra di un attimo:
L'uccello in volo ha distaccato dal vetro
una fantastica rama di gelo, e prima che
tocchi la metà è rifiorita sopra il ciliegio :
e l'uccello vi dondola su.

Przeł. Carlo Verdiani

Resoconto di un giorno di lavoro⁷⁵

E se tu pensi: sotto l'alto cielo
sull'aria esile come cartavelina
scrive, di riga in riga, versi...

Tanto mi rallegro sfiorare l'umile terra,
come se piantassi queste fragole sulle marcescenti tristezze di ieri.
Trema alle foglie la luce, come la coda della cutrèttola.
Il mio coinpagno, giardiniere scalzo, ha calzato
la prima incartocciata foglia di zucca, e fischia
quasi come se avesse preso un merlo per la coda.

Riprendo fiato! E il cespo di lillà esplode,
l'odore di viola si matura in un gusto di fragola
e fra breve coglò la pera zuccherina.

Sai,
ogni giorno
sotto l'alto cielo
io scrivo versi – no:
pianto nell'orto.

Oh, coi pennelli dei suoi bocci lilla
il cespo di lillà stempera l'aria come una tinta.

Przeł. Carlo Verdiani

⁷⁵ Przekład wiersza *Sprawozdanie z dniówki* z tomu *Miejsce na ziemi* (1945), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 225-226.

A te di me⁷⁶

Teso lo sguardo, tanto che eon le mie ciglia
potrei spalare la neve dal tuo sentiero, colgo
estatico le tue movenze – e le smarrisco:

Con passo civettuolo e lieve, quasi
tu menassi su di un raggio un uccellino,
mi precedevi: innanzi a me, a te medesima, a tutti!
Carpita da un passero di fra i tuoi piedi, la tua
ombra si rinverdi nel cespuglio, in mille
foglioline risfavilló.

E svanisti: nel tuo medesimo canto. Tacemmo.

Ma da allora in ascolto, quando chiedo
di me,
dalla piantina alla parola, qualsiasi
boccio si esprime in fiore, e sboccia
più improvviso, più immenso, il mondo
nell'universo.

(La rama di ciliegio
passava e ripassava dalle foglie al fiore
più agile di quanto
riuscirebbe a pensarlo uno scoiattolo).

Przeł. Carlo Verdiani

Ci crederai?⁷⁷

Splendore di lauro – con tutto l'albero sopra di me
e la nube così luminosa come un incendio nel giorno...

Son io che faccio avanzare la mia ombra viola

⁷⁶ Przekład wiersza *Do ciebie o mnie* z tomu *Miejsce na ziemi* (1945), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 226.

⁷⁷ Przekład wiersza *Czy uwierzysz?* z tomu *Miejsce na ziemi* (1945), którego dokonał Carlo Verdiani, opublikowany w zb.: *Poeti polacchi contemporanei*, red. i układ Carlo Verdiani, Mediolan 1961, s. 227.

lungo le centinodie dorate del sole: lungo i limoni,
per intendere ... come intendere il duplice infinito azzurro:
ascesa del mare al cielo?

...Ti son fioriti i vetri alla finestra,
l'acero, dinanzi a casa, ha bocci di gelo?

Qui i rami di mandorlo fioriscono di tanto rosa
che il tronco scompare sotto lo straripare dell'aria,
e, minuscoli soli, maturano gli aranci sull'alberello!

Oh, io credo solamente agli occhi.

Przeł. Carol Verdiani

Equation of the heart⁷⁸

They strangled the air with banners.
Under all the triumphal arches
the rebels put dynamite.

Who am I? An exile of birds.

The table under my pen, having swollen up to its edges
exceeds itself
like a tank about to attack.
Already today the house burns with tomorrow's fire,
faster my heart assaults me.

Shrapnel bursts from poles of street lights: The lamps were lit in the streets all at
once.
The day passes in an armed song of soldiers and gives its last rattle.

From the rusty grass the ribs of the fallen ruffled the sod.
Alive, I walk in this present and yet bygone city.

Who am I? An exile of birds.

⁷⁸ Przekład wiersza *Równanie serca* z tomu *Równanie serca* (1938), którego dokonał Czesław Miłosz, zatytułowany *Equation of the Heart*, opublikowany w: *New Writing of East Europe*, edyted by George Gömöri and Charles Newman, Chicago 1968, s. 102.

The gardens—the new moon like a thorn rising from the boughs—
The world without me fulfills itself, motionless and free,
and only the laurel of autumn leaves falls on my head.

... so that I never keep silent.

Gentle,

I would turn my every pocket into nests for swallows
flying away from people.

Przeł. Czesław Miłosz